

Podarował dzieciom 66 tys.

Po lewej stronie w białym łóżeczku odpoczywa dziewczynka, która ma problemy z serduszkiem. Po prawej maluszek z wodogłowiem. W innej sali leży 12-letni chłopiec, który jeszcze 3 lata temu był zdrowym, chodzącym nastolatkiem. Znalezione go nieprzytomnego z poważnym urazem głowy. Na kolanach wolontariuszki w świetlicy siedzi chłopczyk z autyzmem. Zainteresował go telefon komórkowy.

- Patrząc na te wszystkie chore dzieci, serce ściska. Jak tu im nie pomóc? - pyta pan Maciek.

Dzięki pieniądзом od niego zakład kupił już kardiomonitor, dwa aparaty tlenowe i pompę infuzyjną.

- Kupimy jeszcze sprzęt do rehabilitacji przyłóżkowej, bo mamy u siebie także dzieci leżące, w ciężkich stanach - mówi doktor Bednarczyk.

Jest miejsce dla 20 pacjentów

W ośrodku jest pracownia terapii zajęciowej, pokój dzienny, profesjonalnie wyposażona sala ćwiczeń rehabilitacyjnych, gabinety lekarza, logopedy, psychologa i zabiegowy. ZOL ma w sumie miejsca dla 20 dzieci, ale w tej chwili w placówce jest tylko ośmioro, w wieku od 2 lat do 17. Z różnych stron Polski, m.in. poznańskiego, Łodzi, Śląska. Z Podkarpacia tylko jedno.

- Małe jest zainteresowanie. Nie wiem, z czego to wynika. Na pewno rodzice poświęcają się chorym dzieciom. Może nie rozumieją, że ZOL to nie hospicjum, ani takie miejsce, gdzie oddaje się na stałe dziecko - mówi. - Można je zostawić na tydzień, dwa, miesiąc. Maksymalnie sześć miesięcy, choć w indywidualnych przypadkach dłużej.

Tłumaczy, że taka opieka to dobre rozwiązanie, gdy np.

zachoruje rodzic niepełnosprawnego dziecka, czy musi pilnie wyjechać.

- Mieliśmy już taki przypadek, że mama wychowująca sama chore dziecko musiała pójść do szpitala na operację i w tym czasie my zatroszczyliśmy się o jej pociechę - przyznają w ośrodku.

„Radosne serce” to miejsce dla dzieci, które nie wymagają hospitalizacji, lecz za względu na stan zdrowia potrzebują stałej opieki lekarskiej, pielęgnarskiej, rehabilitacyjnej i psychologicznej. Przyjmowane są dzieciaki z różnymi wadami rozwojowym i wrodzonymi, z porażeniami mózgowymi, po urazach czaszkowo-mózgowych i układu ruchu, ze schorzeniami metabolicznymi, mali pacjenci karmieni dojelitowo i pozajelitowo.

Weselisko, a potem „Kanary”

Maciek już wie, co zrobi z resztą wygranej.

- 2 lipca biorę ślub z ukochaną Natalią i robię dwudniowe weselisko w „Imperium” - zdradza. - Rozkręcam też firmę budowlaną, która zajmuje się m.in. układaniem chodników z kostki brukowej. Muszę zainwestować w sprzęt.

Przed rokiem skończył informatykę na rzeszowskiej WSliZ, teraz studiuje jeszcze budownictwo w Radomiu.

A może jakaś egzotyczna podróż się kroi?

- O tak. Trafione. Jadę w dwutygodniową podróż poślubną na Wyspy Kanaryjskie.

Gdyby znalazł portfel na ulicy to....

- Pusty? - pyta.

Nie, z pieniędzmi i dokumentami właściciela.

- To pewnie bym oddał. Jak inaczej miałbym postąpić? Okradać kogoś?